

I CO Z TEGO?

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają.”

Hebr. 11:6

„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami.”

Hebr. 12,1

W Liście do Hebrajczyków 11 czytamy o wielu wiernych „świadkach”, którzy w swoim życiu, lub jego części, okazali prawdziwą i szczerą wiarę. Powyższy wiersz nazywa ich razem „obłokiem świadków”. Czy my, dzieci Boże chętnie ich naśladowujemy?

Henoch podobał się Bogu (Hebr. 11, 5). Henoch chodził z Bogiem (1 Moj. 5,24). Wyglądało to tak, jakby miał Go bez przerwy u swojego boku. Wyobraźmy sobie, że Pan Jezus chodzi z nami krok w krok. Do pracy, do szkoły, na miejsce naszego wypoczynku itd. On słyszy wszystkie nasze rozmowy, widzi każdy nasz ruch. Jak wyglądałoby wtedy nasze życie? Henoch otrzymał świadectwo, że był moralnym przykładem dla swoich współtowarzyszy. Było to Boże świadectwo o tym mężu.

I co z tego, że o tym wiemy, skoro tak często chodzimy swoimi drogami, jak gdyby Pana w ogóle nie było, jakby zasady Słowa Bożego były nam zupełnie nieznane, jakby ON nas nie widział i nie słyszał!

Noe był mężem, który poważnie traktował Słowo Boże. Przyjął on poważnie Boże ostrzeżenie, rozpoczął budowę arki, aby uchronić siebie i swoją rodzinę. Był on także mężem pełnym Bożej bojaźni, ostrzegał innych ludzi przed nadchodzącym sądem. Nie zważał na

drwiny i śmiechy ludzi, którzy lekceważyli jego projekt budowania okrętu na suchym lądzie. Był mężem „sprawiedliwym i nieskazitelnym pośród swojego rodu”. Noe chodził z Bogiem (1 Moj. 6). Wytrwale, przez wiele lat budował swój okręt.

I co z tego, że o tym wiemy, jeśli nie traktujemy poważnie Bożych ostrzeżeń, nie troszczymy się za bardzo o duchowy rozwój swojej rodziny, nie martwimy się tym, że tak wielu ludzi idzie na zatracenie nie mówiąc już o wytrwałości i cierpliwości w wykonywaniu Bożych zadań!

Abraham z kolei był mężem, o którym czytamy, że ufał Bogu przez wiele lat. Poszedł za Bogiem, nie wiedząc, dokąd idzie. Żył jak cudzoziemiec pod namiotami, gdyż oczekiwał miasta, które ma mocne fundamenty, którego budowniczym jest Bóg. Czekał także w cierpliwości na potomka, którego w końcu otrzymał.

I co z tego, że o tym wiemy, skoro tak często nie jesteśmy w stanie pójść z ufnością za Bożym głosem, skoro czujemy się na tej ziemi jak jej obywatele, skoro nie potrafimy cierpliwie czekać na Boży moment i idziemy do celu własnymi drogami używając własnych środków!

Jakub był mężem, który przez większość życia postępował według swojej woli. Jego życie przebiegało rzeczywiście według tego, jakie było jego imię (przebiegły, sprytny). Konsekwencją takiego życia były oczywiście wynikające z tego następstwa. W końcu swojego życia Jakub przybył do Egiptu. Bóg darował mu jeszcze 17 lat życia w tym kraju u boku swojego syna i wnuków. Nigdy się tego nie spodziewał.

W Hebr. 11, 21 czytamy „Przez wiarę pobłogosławił umierający Jakub każdego z synów Józefa i skłonił się nabożnie (uwielbił), wsparty o wierzch swojej laski.” W rozdziale

tym Jakub jest jedynym mężem wiary, o którym powiedziane zostało, że uwielbiał Boga. Jaki piękny był schyłek życia tego męża, który przez prawie cały czas żył samowolnie!

Poznanie wielkości Boga i zauważenie swojej marności prowadzi do uwielbienia Boga. Częściowo czynią to poganie, kiedy oglądają dzieła Bożego stworzenia, kiedy widzą Bożą moc w siłach natury. Dzieci Boże widzą ponadto jeszcze coś wznioślejszego. Poznali oni Osobę i dzieło Pana Jezusa, poznali wielkiego Boga, poznali Boga jako Ojca. Czy naszym pragnieniem jest uwielbianie Boga za to wszystko? Czy nasze serca otwierają się w uwielbieniu w naszych „komórkach”, czy nasze serca i usta otwierają się we wspólnych modlitwach w naszych domach? Czy wreszcie, uwielbiamy Boga w czasie naszych wspólnych zgromadzeń? Czy miejsce to nie jest przewidziane właśnie do tego?

pb